

□ Czas czytania: 13 min.

Święty Franciszek Salezy przedstawia ducha jako najwyższą część duszy, kierowaną przez intelekt, pamięć i wolę. Sercem jego pedagogiki jest autorytet rozumu, „boska pochodnia”, która czyni człowieka prawdziwie ludzkim i powinna kierować, oświecać oraz dyscyplinować namiętności, wyobraźnię i zmysły. Kształcenie ducha oznacza więc rozwijanie intelektu poprzez naukę, medytację i kontemplację, ćwiczenie pamięci jako skarbcza otrzymanych łask oraz wzmacnianie woli, aby nieustannie wybierała dobro. Z tej harmonii wypływają cnoty kardynalne – roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie – które tworzą osoby wolne, zrównoważone i zdolne do prawdziwej miłości bliźniego.

Franciszek Salezy uważa ducha za wyższą część duszy. Jego zdolnościami są intelekt, pamięć i wola. Wyobraźnia może być jego częścią w takim zakresie, w jakim rozum i wola ingerują w jego funkcjonowanie. Wola ze swej strony jest główną zdolnością, której należy poświęcić szczególną uwagę. Duch sprawia, że człowiek staje się, zgodnie z klasyczną definicją, „zwierzęciem rozumnym”. „Jesteśmy ludźmi tylko dzięki rozumowi” – pisze Franciszek Salezy. Po „wdziękach cielesnych” są „dary ducha”, które powinny być przedmiotem naszych refleksji i wdzięczności. Wśród nich autor *Filotei* rozróżnia dary otrzymane od natury i te nabyte dzięki edukacji:

Rozważ dary ducha: iluż jest na świecie ludzi tępawych, szalonych, obłąkanych. Dlaczego nie znajdujecie się wśród nich? Bóg Tobie sprzyjał. Iluż zostało wychowanych w sposób szorstki i w skrajnej ignorancji: ale Tobie Opatrzność Boża sprawiła, że zostałeś wychowana w sposób cywilizowany i honorowy.

Rozum, „boska pochodnia”

W *Ćwiczeniu sennym lub odpoczynku duchowym*, napisanym w Padwie, gdy miał dwadzieścia trzy lata, Franciszek zamierzał rozważać temat, który zadziwia:

Zatrzymam się, aby podziwiać piękno rozumu, który Bóg dał człowiekowi, aby oświecony i pouczony jego cudownym blaskiem, nienawidził występku i kochał cnotę. O! Podążajmy za jaśniejącym światłem tej boskiej pochodni, ponieważ została nam dana do użytku, abyśmy widzieli, gdzie mamy stawiać stopy! Ach! Jeśli pozwolimy się prowadzić jej wskazaniom, rzadko się potkniemy, trudno nam będzie zrobić sobie krzywdę.

„Rozum naturalny jest dobrym drzewem, które Bóg w nas zasadził, owoce, które z niego pochodzą, mogą być tylko dobre” – twierdzi autor *Teotyima*; prawdą jest, że jest on „poważnie zraniony i prawie martwy z powodu grzechu”, ale jego wykonywanie nie jest zasadniczo utrudnione.

W wewnętrznym królestwie człowieka „rozum musi być królem, któremu wszystkie zdolności naszego ducha, wszystkie nasze zmysły i samo ciało muszą pozostać absolutnie poddane”. To rozum odróżnia człowieka od zwierzęcia, dlatego trzeba uważać, aby nie naśladować „makaków i małp, które są zawsze ponure, smutne i płaczliwe, gdy brakuje księżyca; potem, przeciwnie, w nowiu księżyca, skaczą, tańczą i robią wszystkie możliwe grymasy”. Konieczne jest, aby panowała „władza rozumu” – powtarza Franciszek Salezy.

Między wyższą częścią ducha, która ma panować, a niższą częścią naszego bytu, określaną czasem przez Franciszka Salezego biblijnym terminem „ciało”, walka staje się czasem ostra. Każdy front ma swoich sojuszników. Duch, „twierdza duszy”, jest wspierany „przez trzech żołnierzy: intelekt, pamięć i wolę”. Uważajmy więc na „ciało”, które knuje i szuka sojuszników na miejscu:

Ciało używa raz intelektu, raz woli, raz wyobraźni, które łącząc się przeciwko rozumowi, pozostawiają mu wolne pole, tworząc podziały i wyrządzając złą przysługę rozumowi. [...] Ciało wabi wolę raz przyjemnościami, raz bogactwami; teraz pobudza wyobraźnię do wysuwania roszczeń, teraz wzbudza w intelekcie wielką ciekawość, wszystko pod pretekstem dobra.

W tej walce, nawet gdy wszystkie namiętności duszy wydają się wstrząśnięte, nic nie jest stracone, dopóki duch się opiera: „Gdyby ci żołnierze byli wierni, duch nie miałby żadnych obaw i nie przywiązywałby żadnej wagi do swoich wrogów: jak żołnierze, którzy dysponując wystarczającą ilością amunicji, stawiają opór w bastionie niezdobytej twierdzy, mimo że wrogowie znajdują się na przedmieściach lub nawet zajęli już miasto; zdarzyło się to cytadeli w Nicei, przed którą siła trzech wielkich książąt nie pokonała oporu obrońców”. Przyczyną wszystkich tych wewnętrznych rozdarć jest miłość własna. W rzeczywistości „nasze rozumowania są zwykle pełne motywacji, opinii i rozważań sugerowanych przez miłość własną, a to powoduje wielkie konflikty w duszy”.

Na polu wychowania ważne jest, aby dać odczuć wyższość ducha. „Tu leży zasada ludzkiego wychowania – mówi ojciec Lajeunie -: pokazywać dziecku, gdy tylko jego rozum się obudzi, to, co jest piękne i dobre, i odciągać je od tego, co jest złe; tworzyć w ten sposób w jego sercu nawyk kontrolowania jego instynktownych odruchów, zamiast ślepo za nimi podążać; w ten sposób bowiem tworzy się ten

proces sensualizacji, który czyni go niewolnikiem jego spontanicznych pragnień. W momencie podejmowania decydujących wyborów, taki nawyk ulegania zawsze, bez kontrolowania się, instynktownym impulsom może okazać się katastrofalny”.

Intelekt, „oko duszy”

Intelekt, zdolność typowo ludzka i racjonalna, która pozwala poznawać i rozumieć, często jest porównywana do wzroku. Mówi się na przykład: „Ja widzę”, aby powiedzieć: „Ja rozumiem”. Dla Franciszka Salezego intelekt jest „okiem duszy”; stąd jego wyrażenie „oko Twojego intelektu”. Niesamowita aktywność, do której jest zdolny, czyni go podobnym do „robotnika, który setkami tysięcy oczu i rąk, jak inny Argos, wykonuje więcej prac niż wszyscy robotnicy na świecie, ponieważ nie ma nic na świecie, czego nie byłby w stanie przedstawić”.

Jak działa ludzki intelekt? Franciszek Salezy przeanalizował dokładnie cztery operacje, do których jest on zdolny: proste myślenie, studiowanie, medytację i kontemplację. Proste myślenie ćwiczy się na wielkiej różnorodności rzeczy, bez żadnego celu, „jak muchy, które siadają na kwiatach, nie chcąc z nich wyciągnąć żadnego soku, ale tylko dlatego, że je spotykają”. Kiedy intelekt przechodzi od jednej myśli do drugiej, myśli, które go w ten sposób wypełniają, są zwykle „bezużyteczne i szkodliwe”. Studiowanie natomiast ma na celu rozważanie rzeczy „aby je poznać, zrozumieć i dobrze o nich mówić”, w celu „wypełnienia nimi pamięci”, jak robią to chrabąszcze, które „siadają na różach tylko po to, aby się nimi nasycić i wypełnić nimi brzuch”.

Franciszek Salezy mógłby się tu zatrzymać, ale znał i zalecał dwie inne, wyższe formy. Podczas gdy studiowanie ma na celu zwiększenie wiedzy, medytacja ma na celu „poruszenie uczuć, a w szczególności miłości”: „Skupmy nasz intelekt na tajemnicy, z której mamy nadzieję czerpać dobre uczucia”, jak gołąb, który „grucha wstrzymując oddech i, poprzez burczenie, które wytwarza w gardle, nie wypuszczając oddechu, wydaje swój typowy śpiew”.

Najwyższą aktywnością intelektu jest kontemplacja, która polega na radowaniu się dobrem poznany przez medytację i ukochanym dzięki tej wiedzy; tym razem przypominamy ptaszki, które bawią się w klatce tylko po to, aby „sprawić przyjemność mistrzowi”. W kontemplacji duch ludzki osiąga swój szczyt; autor *Teoty*ma twierdzi, że rozum „ożywia w końcu intelekt kontemplacją”.

Wróćmy do studiowania, aktywności intelektualnej, która interesuje nas najbardziej. „Istnieje stary aksjomat filozofów, zgodnie z którym każdy człowiek pragnie poznawać”. Podejmując z kolei to stwierdzenie Arystotelesa, jak również przykład Platona, Franciszek Salezy zamierza wykazać, że stanowi to wielki przywilej. To, co człowiek chce poznać, to prawda. Prawda jest piękniejsza od tej

„słynnej Heleny, dla której piękna zginęło tylu Greków i Trojan”. Duch jest stworzony do poszukiwania prawdy: „Prawda jest przedmiotem naszego intelektu, który w konsekwencji, odkrywając i poznając prawdę rzeczy, czuje się w pełni usatysfakcjonowany i zadowolony”. Kiedy duch znajduje coś nowego, odczuwa intensywną radość, a kiedy zaczyna znajdować coś pięknego, jest skłonny kontynuować poszukiwania, „jak ci, którzy znaleźli kopalnię złota i posuwają się coraz dalej, aby znaleźć jeszcze więcej tego cennego metalu”. Zdumienie, które wywołuje odkrycie, jest potężnym bodźcem; „podziw bowiem dał początek filozofii i uważnemu badaniu rzeczy naturalnych”. Ponieważ Bóg jest prawdą najwyższą, poznanie Boga jest nauką najwyższą, która wypełnia naszego ducha. To on „dał nam intelekt, abyśmy go poznali”; poza nim są tylko „próżne myśli i bezużyteczne refleksje!”

Kształtować swoją inteligencję

To, co charakteryzuje człowieka, to wielkie pragnienie poznania. To to pragnienie „skłoniło wielkiego Platona do opuszczenia Aten i tak dalekiej podróży” oraz „skłoniło tych starożytnych filozofów do wyrzeczenia się cielesnych wygód”. Niektórzy posuwają się nawet do pilnego postu, „aby móc lepiej studiować”. Nauka bowiem daje przyjemność intelektualną, wyższą od przyjemności zmysłowych i trudną do powstrzymania: „Miłość intelektualna, znajdując w zjednoczeniu ze swoim przedmiotem niespodziewaną satysfakcję, doskonali wiedzę, kontynuując w ten sposób jednoczenie się z nim i jednocząc się coraz bardziej, nie przestaje tego robić”.

Chodzi o „dobre oświecenie intelektu”, starając się go „oczyścić” z ciemności „ignorancji”. Potępia „tępość i lenistwo ducha, który nie chce wiedzieć, co jest konieczne” i podkreśla wartość nauki i uczenia się: „Studiujcie zawsze więcej, z pilnością i pokorą” – pisał do jednego ze studentów. Ale nie wystarczy „oczyścić” intelekt z ignorancji, trzeba go jeszcze „upiększyć i ozdobić”, „obwiesić rozważaniami”. Aby doskonale poznać jakąś rzecz, trzeba się dobrze nauczyć, poświęcić czas na „poddanie” intelektu, czyli skupienie go na jednej rzeczy, zanim przejdzie się do następnej.

Młody Franciszek Salezy używał swojej inteligencji nie tylko do studiów i zdobycia wiedzy intelektualnej, ale także do pewnych tematów istotnych dla życia człowieka na ziemi, a w szczególności do „rozważania marności wielkości, bogactw, zaszczytów, wygód i zmysłowych przyjemności tego świata”; do „rozważania ohydy, podłości i godnej pożałowania nędzy obecnych w występku i grzechu” oraz do „poznania doskonałości cnoty”.

Duch ludzki jest często rozproszony, zapomina, zadowala się wiedzą

niejasną lub próżną. Poprzez medytację, nie tylko nad prawdami wiecznymi, ale także nad zjawiskami i wydarzeniami świata, jest w stanie osiągnąć bardziej realistyczny i głębszy obraz rzeczywistości. Z tego powodu w *Medytacjach* proponowanych przez autora *Filotei* poświęcona jest pierwsza część zatytułowana *Rady*.

Rozważać znaczy przykładać ducha do konkretnego przedmiotu, uważnie badać jego różne aspekty. Franciszek Salezy zachęca Filoteę do „myślenia”, „widzenia”, do badania różnych „punktów”, z których niektóre zasługują na rozważenie „osobno”. Zachęca do patrzenia na rzeczy ogólnie, a następnie do przechodzenia do przypadków szczegółowych. Chce, aby badano zasady, przyczyny i konsekwencje danej prawdy, danej sytuacji, a także okoliczności, które jej towarzyszą. Trzeba także umieć „ważyć” pewne słowa lub zdania, których znaczenie może nam umknąć, rozważać je jedno po drugim, porównywać je ze sobą.

Jak we wszystkim, tak i w pragnieniu poznania mogą występować ekscesy i deformacje. Uważajcie na próżność fałszywych mędrców: niektórzy bowiem „z powodu małej wiedzy, którą posiadają, chcą być honorowani i szanowani przez wszystkich, jakby każdy miał chodzić do ich szkoły i mieć ich za nauczycieli: dlatego nazywa się ich pedantami”. Otóż „wiedza nas hańbi, gdy nas nadyma i degeneruje się w pedanterię”. Jakież to śmieszne chcieć pouczać Minierwę, *Minervam docere*, boginię mądrości! „Zarazą wiedzy jest zarozumiałość, która nadyma duchy i czyni je wodniakami, jak to zwykle bywa z mędrkami tego świata”.

Kiedy chodzi o problemy, które nas przerastają i które wchodzą w zakres tajemnic wiary, trzeba „oczyścić je z wszelkiej ciekawości”, trzeba „trzymać je dobrze zamknięte i zakryte przed takimi próżnymi i głupimi pytaniami i ciekawościami”. Jest to „czystość intelektualna”, „druga skromność” lub „wewnętrzna skromność”. Wreszcie trzeba wiedzieć, że intelekt może się mylić i że istnieje „grzech intelektu”, jak ten, który Franciszek Salezy wyrzucał pani de Chantal, która popełniła błąd, pokładając przesadny szacunek w swoim kierowniku.

Pamięć i jej „magazyny”

Podobnie jak intelekt, tak i pamięć jest zdolnością ducha, która budzi podziw. Franciszek Salezy porównuje ją do magazynu, „który jest więcej wart niż te w Antwerpii czy Wenecji”. Czyż nie mówi się „magazynować” w pamięci? Pamięć jest żołnierzem, którego wierność jest nam bardzo przydatna. Jest to dar od Boga, oświadcza autor *Wprowadzenia do życia pobożnego*: Bóg dał wam ją „po to, abyście o nim pamiętali” – mówi do Filotei, zachęcając ją do uciekania od „wspomnień ohydnych i frywolnych”.

Ta zdolność ducha ludzkiego wymaga ćwiczeń. Kiedy młody Franciszek był studentem w Padwie, ćwiczył swoją pamięć nie tylko w studiach, ale także w życiu duchowym, w którym pamięć o otrzymanych dobrodziejstwach jest elementem fundamentalnym:

Przede wszystkim poświęcę się odświeżeniu mojej pamięci wszystkimi dobrymi poruszeniami, pragnieniami, uczuciami, postanowieniami, projektami, odczuciami i słodyczami, które w przeszłości Boski Majestat mi natchnął i dał mi doświadczyć, rozważając jego święte tajemnice, piękno cnoty, szlachetność jego służby i nieskończoność dobrodziejstw, które mi swobodnie udzielił; uporządkuję również moje wspomnienia dotyczące zobowiązań, które mam wobec niego z tego powodu, że z jego świętej łaski czasami osłabiał moje zmysły, zsyłając mi pewne choroby i niedomagania, z których wyciągnąłem wielki pożytek.

W trudnościach i lękach niezbędne jest posługiwanie się nią „aby przypomnieć sobie obietnice” i „pozostać niezachwianym, ufając, że wszystko przeminie, zanim obietnice się nie spełnią”. Jednak pamięć o przeszłości nie zawsze jest dobra, ponieważ może wywoływać smutek, jak to się przydarzyło uczniowi św. Bernarda, który został napadnięty przez brzydką pokusę, kiedy zaczął „wspominać przyjaciół ze świata, krewnych, dobra, które porzucił”. W pewnych wyjątkowych okolicznościach życia duchowego „konieczne jest oczyszczenie jej z pamięci o rzeczach przemijających i sprawach światowych oraz zapomnienie na pewien czas o rzeczach materialnych i doczesnych, choć dobrych i użytecznych”. W dziedzinie moralnej, aby ćwiczyć cnotę, osoba, która poczuła się obrażona, podejmie radykalny krok: „Zbyt dobrze pamiętam strzały i obelgi, od teraz stracę pamięć”.

„Musimy mieć ducha sprawiedliwego i rozsądnego”

Zdolności ducha ludzkiego, w szczególności intelektu i pamięci, nie są przeznaczone tylko do chwalebnych przedsięwzięć intelektualnych, ale także i przede wszystkim do prowadzenia życia. Starać się poznać człowieka, zrozumieć życie i zdefiniować normy dotyczące zachowań zgodnych z rozumem, to powinny być podstawowe zadania ducha ludzkiego i jego edukacji. Centralna część *Filotei*, która traktuje o „ćwiczeniu cnót”, zawiera pod koniec rozdział, który w pewien sposób podsumowuje nauczanie Franciszka Salezego o cnotach: „Musimy mieć ducha sprawiedliwego i rozsądnego”.

Z finezją i odrobiną humoru autor potępia liczne zachowania dziwaczne, szalone lub po prostu niesprawiedliwe: „Oskarżamy bliźniego za mało, a usprawiedliwiamy siebie za o wiele więcej”; „chcemy sprzedawać po wysokiej cenie

i kupować tanio”; „to, co robimy dla innych, zawsze wydaje nam się dużo, a to, co robią inni dla nas, jest niczym”; „mamy serce słodkie, wdzięczne i uprzejme dla siebie, a serce twarde, surowe i rygorystyczne dla bliźniego”; „mamy dwie wagi: jedną do ważenia naszych wygod z jak największą korzyścią dla nas, drugą do ważenia wygod bliźniego z jak największą szkodą, jaką można”. Aby dobrze osądzać, radzi Filotei, zawsze trzeba postawić się na miejscu bliźniego: „Bądźcie sprzedawcą przy kupowaniu i kupującym przy sprzedawaniu”. Nic się nie traci, żyjąc jak osoby „hojne, szlachetne, uprzejme, z sercem królewskim, stałym i rozsądnym”.

Rozum leży u podstaw budynku wychowania. Niektórzy rodzice nie mają właściwego nastawienia umysłowego; bowiem „są chłopcy cnotliwi, których ojcowie i matki prawie nie mogą znieść tego, że mają tę lub inną wadę w ciele; są natomiast chłopcy występni, ciągle rozpieszczani, ponieważ mają ten lub inny piękny dar fizyczny”. Są wychowawcy i osoby odpowiedzialne, które ulegają preferencjom. „Trzymajcie wagę dobrze prosto między waszymi córkami” – zalecał przełożonej wizytek, aby „dary naturalne nie sprawiły, że będziecie niesprawiedliwie rozdzielać uczucia i względy”. I dodawał: „Piękno, dobra gracia i miłe słowo często nadają wielką siłę przyciągania osobom, które żyją zgodnie ze swoimi naturalnymi skłonnościami; miłość ma za przedmiot prawdziwą cnotę i piękno serca i rozciąga się na wszystkich bez partykularyzmów”.

Ale to przede wszystkim młodzież ponosi największe ryzyko, ponieważ jeśli „miłość własna zwykle oddala nas od rozumu”, to dzieje się tak być może jeszcze bardziej u młodych ludzi kuszonych próżnością i ambicją. Rozum młodego człowieka ryzykuje utratę przede wszystkim wtedy, gdy pozwala się „ponieść zakochanym”. Uważajcie więc – pisze biskup do młodego człowieka – „aby nie pozwolić waszym uczuciom uprzedzać osądu i rozumu w wyborze osób, które macie kochać; ponieważ, gdy już się rozpędzi, uczucie pociągnie za sobą osąd, jak pociągnęłoby niewolnika, do wyborów bardzo godnych pożałowania, których mógłby bardzo szybko żałować”. Wyjaśniał również wizytkom, że „nasze myśli są zwykle pełne racji, opinii i rozważań sugerowanych przez miłość własną, która powoduje wielkie konflikty w duszy”.

Rozum, źródło czterech cnót kardynalnych

Rozum przypomina rzekę raj, „której Bóg każe płynąć, aby nawadniać całego człowieka we wszystkich jego zdolnościach i działaniach”; dzieli się ona na cztery odnogi odpowiadające czterem cnotom, które tradycja filozoficzna nazywa cnotami kardynalnymi: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie.

Roztropność „skłania nasz intelekt do prawdziwego rozeznawania zła, którego należy unikać, i dobra, które należy czynić”. Polega ona na „rozeznawaniu,

jakie są najbardziej odpowiednie środki do osiągnięcia dobra i cnoty". Uwaga na namietności, które ryzykują zniekształcenie naszego osądu i spowodowanie ruiny roztropności! Roztropność nie sprzeciwia się prostocie: będziemy, łącznie, „roztropni jak węże, aby nie dać się oszukać; prości jak gołębie, aby nikogo nie oszukać”.

Sprawiedliwość polega na „oddawaniu Bogu, bliźniemu i sobie samemu tego, co się należy”. Franciszek Salezy zaczyna od sprawiedliwości wobec Boga, związanej z cnotą religijności, „za pomocą której oddajemy Bogu szacunek, cześć, hołd i poddanie mu należne jako naszemu suwerennemu Panu i pierwszej zasadzie”. Sprawiedliwość wobec rodziców pociąga za sobą obowiązek pobożności, która „rozciąga się na wszystkie urzędy, które można im zgodnie z prawem oddawać, zarówno w czci, jak i w służbie”.

Cnota męstwa pomaga „pokonywać trudności, które napotyka się w czynieniu dobra i odrzucaniu zła”. Jest ona bardzo potrzebna, ponieważ apetyt zmysłowy jest „naprawdę podmiotem buntowniczym, wywrotowym, burzliwym”. Kiedy rozum dominuje nad namietnościami, gniew ustępuje miejsca słodczy, wielkiemu sojusznikowi rozumu. Męstwu często towarzyszy wielkoduszność, „cnota, która nas popycha i skłania do dokonywania czynów o wielkim znaczeniu”.

Wreszcie umiarkowanie jest niezbędne „do tłumienia nieuporządkowanych skłonności zmysłowości”, do „rządzenia apetytem chciwości” i „powstrzymywania związanych z nią namietności”. W efekcie, jeśli dusza zbyt pasjonuje się przyjemnością i radością zmysłową, degradowuje się, stając się niezdolną do radości wyższych.

Podsumowując, cztery cnoty kardynalne są jak manifestacje tego naturalnego światła, które daje nam rozum. Praktykując te cnoty, rozum sprawuje „swoją wyższość i władzę, jaką ma do regulowania apetytów zmysłowych”.